



8 września:

Ledwo wróciliśmy do sztabu, odezwały się syreny i za chwilę karabiny maszynowe ustawione na wieżycze Bristolu i na dachu Hotelu Europejskiego rozpoczęły trajkot. Artyleria z Ogrodu Saskiego wzięła również pod ogień niemieckie płatowce. Jeden z nich opadł na Marszałkowskiej. Pilot i obserwator zabici. Przyniesiono ich książeczki wojskowe do Komendy. Nazwisko pilota o brzmieniu polskim – Albert Jedynak, słuchacz teologii katolickiej z Wrocławia, lat 21. Jakaś tragedia bije z tych urzędowych danych. Przecie to Górnoszlązak, a więc z krwi Polak, z tej części Górnego Śląska, która pozostała przy Niemczech, wychowany od dziecka w duchu hitlerowskim, który pomimo to chciał życie poświęcić w służbie miłości Boga i ludzi, a nie w służbie przemocy. Był dzielny, skończył kurs lotniczy, zginął nad Warszawą bombardowaną przez jego eskadrę. Przemoc zła wciągnęła w dzieło zniszczenia i tego ucznia zakonu miłości.

Łuna nad Warszawą, Stanisław Ordon, Bukareszt 1940.